

Małgorzata Maciejewska

Magia pięknych słów: rabunek czy opieka nad planetą

Z perspektywy wielkomiejskiego życia często nie widać, jak bardzo zależy od przyrody. Nie widać także opiekuńczej czy reprodukcyjnej pracy wykonywanej wskutek historycznie ukształtowanego podziału obowiązków głównie przez kobiety. Praca kobiet i przyroda traktowane są jako niewyczerpany zasób, albo jako strefa buforowa na społeczne koszty wzrostu gospodarczego czy jako „zlew na odpady”. Dla mieszcanki czy mieszcucha przyroda to estetyka krajobrazu, miejsce rekreacji, albo udomowiony przyboczny przyjaciel: pies, kot lub kanarek. Dla ludzi pracujących w kopalniach, przy wyrębach lasów, czy przy produkcji żywności – ten kontakt jest bardziej bezpośredni, ale zapośredniczony przez pracę zarobkową i pieniądze. Dla firm przyroda to podobnie jak ludzie, zasób czy surowiec. Kobiety i mężczyźni, którzy w Polsce produkują żywność na własne potrzeby są kategoryzowani jako zacofane, ekonomicznie nieefektywne środowiska, przeszkoda w cywilizacyjnym rozwoju Polski, który się tutaj dokonuje. O ile 20 – 30 lat temu, w tym przy okazji Szczytu Ziemi w Rio de Janeiro w 1992, mówiło się o wyczerpaniu zasobów, o zanieczyszczeniach środowiska i ich wpływie na zdrowie ludzi i przyrody, o związkach między stanem środowiska a warunkami życia, to dzisiaj ta debata o globalnej ekologii została ograniczona do zmiany klimatu, i sporów o to, jak zmiana ta jest reprezentowana w techniczno-naukowym dyskursie. Z pola widzenia znika natomiast materialny wymiar relacji ludzie/środowisko.

18 grudnia 2009 roku zakończył się 15 szczyt klimatyczny w Kopenhadze (COP15), prowadzony, w ramach cyklicznych spotkań United Nations Framework Convention on Climate Change (UNFCCC). Konferencja stała się swoistym spektaklem mającym na celu kreowanie złudzeń, iż klimat czy zdolność przyrody do regeneracji są chronione czy podtrzymane. Jak donosi większość mediów alternatywnych, szczyt okazał się być porażką. Konferencja w Kopenhadze pokazała jak przeobraziła się polityka klimatyczna od Szczytu

Komentarz Think Tanku Feministycznego 2010

Ziemi w 1992 w Rio de Janeiro, gdzie podpisując Konwencję (UNFCCC) rządy zobowiązały się do przeciwdziałania zmianom klimatu.

W dokumencie nazwanym *Copenhagen Accord*¹, utworzonym po końcowym spotkaniu przez ok. 30 przedstawicieli różnych państw (prawie samych mężczyzn, z czego większość reprezentowała globalną Północ), można przeczytać: “Zdecydowaliśmy się wprowadzić różne rozwiązania, włączając w to możliwości wykorzystywania rynków tak, aby poprawić efektywność wydawanych środków, które mają na celu łagodzenie zmian klimatycznych oraz na promocję takich działań”².

W rzeczywistości różne rozwiązania mają ograniczony zakres i sprowadzają się do technologii i mechanizmów rynkowych, w tym bodźców finansowych, stosowanych wobec konsumentów (ostateczny użytkownik płaci, np. za podwyżki cen energii, co szczególnie uderza niskodochodowe gospodarstwa domowe). Jak pokazują liczne analizy aktywistek i aktywistów klimatycznych, oparcie się wyłącznie na mechanizmach rynkowych nie hamuje dewastacji środowiska, co więcej – strategie radzenia sobie z kryzysem klimatycznym są konstruowane w ten sposób, żeby zabezpieczyć kontynuację wzrostu gospodarczego, handlu i inwestycji, co wzmaga presję na środowisko i zapotrzebowanie na zasoby. Jedną z grup, które za to płacą są rdzenne społeczności gospodarujących tradycyjnymi metodami, których praca podtrzymuje „zielone płuca świata”.

Dominujący dyskurs, za pomocą licznych zabiegów, w dość efektywny sposób ukrywa to, kto *de facto* traci a kto zyskuje na klimatycznych interesach. Po pierwsze, kryzys klimatyczny zdaje się dotyczyć wyłącznie „natury” a nie kultury czy społeczeństwa, czy tego jak zorganizowane są rynki, czy jakie są metody konsumpcji i produkcji, które zapośredniczają relacje ludzi z przyrodą. Po drugie, ponieważ w „naszej” antropocentrycznej kulturze zagrożenia warunków życia dla drzew czy zwierząt są kategoryzowane jako mało znaczące, to nie są one postrzegane jako pilne w hierarchii światowych potrzeb³. Jak piszą Karen O’Biern oraz Robin Leichenko, w swojej pracy, dotyczącej społecznej konstrukcji globalnych „wygranych” i „przegranych”, “[jeden z] poglądów, który można napotkać w ramach społecznego darwinizmu, środowiskowego determinizmu oraz ekonomii neoklasycznej sugeruje, że bycie wygranym lub przegranym, to wynik naturalnych, nieuniknionych i ewolucyjnych procesów ekologicznych lub niewidzialnej ręki rynku – i są to

Komentarz Think Tanku Feministycznego 2010

procesy postrzegane jako te, które wypracowują wyższe dobro⁴. Czy nie przypomina to ideologicznej, społeczno-kulturowej konstrukcji kobiecości, w której podporządkowanie kobiet uzasadniane jest poprzez wewnętrzne (np. cielesne) cechy kobiet, poprzez „esencję” kobiecości?

Rozwiązania, jakie proponuje UNFCCC to wytwarzanie nowych finansowych produktów jak np. Certyfikaty Redukcji Emisji, którymi można handlować⁵. Sprzedając i kupując certyfikaty oraz inwestując w tzw. projekty Mechanizmu Czystego Rozwoju [CDM – Clean Development Mechanism], można nie redukować emisji, wystarczy zainwestować w zakup np. ziemi i plantacje lasu. Urynkowanie kryzysu klimatycznego nie tylko nie zmniejsza ilości produkowanych gazów cieplarnianych, ale przede wszystkim sprzyja zwiększaniu zysków. Dlatego też nie ma tu mowy o kosztach, jakie biznes poniósłby w wyniku narzucenia limitów emisji gazów, lecz raczej o maksymalizacji zysków⁶. Tzw. koszty utraconych korzyści [*opportunity costs*], jakie wliczają w swoją działalność przedsiębiorstwa-emiterzy w związku z koniecznością zapłaty za określone limity emisji, są po prostu dodawane do ceny produktów. Tym samym koszty dostosowania do limitów emisji są przenoszone na gospodarstwa domowe⁷. W najtrudniejszej sytuacji są gospodarstwa domowe z niskimi dochodami, gdzie większość przeznaczana jest na jedzenie i opłaty za mieszkanie, wodę, energię i wywóz śmieci.

Słownik niektórych reprezentantów ONZ, pokazuje, że politycy, rządzący, eksperci i tzw. biznes wkładają sporo wysiłku, by określone kwestie klimatyczne zostały pominięte. Zobrazowanie tego zjawiska znowu znajdujemy w postanowieniach końcowych, gdzie wprawdzie jest mowa o finansowej odpowiedzialności „krajów rozwiniętych” wobec „krajów rozwijających się”, lecz nigdzie nie jest zapisane dlaczego właściwe „bogate” kraje powinny „sponsorować” dostosowanie krajów „biednych” do zmian klimatycznych. Oczywiście nasuwa się wniosek o post-kolonialnym długu Północy, jednak poprzez brak nawiązywania do historii relacji Północ – Południe, jak i do współczesnego wyczerpywania zasobów, w tym także genetycznej bioróżnorodności, co feministyczne aktywistki nazywają „ekologicznym rasizmem”⁸ – cała kwestia brania i otrzymywania pomocy sprowadza się do wielkoduszności krajów rozwiniętych, a nie do spłaty ekologicznego długu Północy wobec Południa.

Komentarz Think Tanku Feministycznego 2010

Przykładem, jak funkcjonuje to pojęcie w praktyce, mogą być działania lokalnych polityków w Durbanie w RPA, gdzie od lat 80. XX w. istnieje duże wysypisko śmieci ulokowane na obszarze zamieszkiwanym przez ludzi, które niszczy ich życie i zdrowie. Obecnie wysypisko staje się celem projektów Mechanizmu Czystego Rozwoju – lokalne władze, upatrując w tym zysk ekonomiczny, chcą je odsprzedać firmom, które w zamian za podjęcie starań „udoskonalenia” go, dostałby „węglowe kredyty” na zanieczyszczanie w ramach własnych działań produkcyjnych. Zatem zamiast likwidować wysypisko, chcą je przekształcić na „bardziej pro-ekologiczne”; samo wysypisko staje się więc źródłem zysku a przedłużanie jego trwania – przy jednoczesnym skracaniu życia lokalnej hinduskiej i czarnej społeczności z powodu licznych chorób płucnych i raka – zapewnia inwestującym weń „krajom rozwiniętym” nieredukowanie emisji szkodliwych gazów u siebie. Lokalni aktywiści i aktywistki nazywają ten rodzaj działań „węglowym kolonializmem” [*carbon colonialism*] i swoistą prywatyzacją powietrza, natomiast władze Durbanu i „Międzynarodowa Wspólnota” – sytuacją obopólnie intratną [*win-win situation*]. Jak mówiła w wywiadzie wieloletnia działaczka na rzecz likwidacji tego wysypiska i ochrony rdzennych mieszkańców, Sajida Khan: „Dorastałam tutaj. To [wysypisko] było tutaj już od 1980 a ludzie rozpoczęli swoją walkę jeszcze wcześniej, kiedy tylko padła propozycja utworzenia wysypiska. Nie można umieszczać wysypiska w środku wysoko rozwiniętych terenów mieszkalnych, z dziesięcioma szkołami w zasięgu kilometra. Choć wysypisko to zostało zaklasyfikowane jako miejsce składowania lokalnych śmieci, to skończyło się na składowaniu niebezpiecznych odpadów. Tym samym była to niewłaściwa klasyfikacja i niewłaściwa lokacja. Teren Bisasaru [część miasta Durban] jest otoczony z obu stron zboczami, więc zanieczyszczenia jeszcze bardziej tutaj się koncentrują”. Sajida Khan zmarła w 2007 roku z powodu raka. Władze Durbanu sprywatyzowały dwa inne lokalne wysypiska.⁹

W ramach CDM podjęto neutralne (płciowo/rasowo) – na pierwszy rzut oka – starania o wytwarzanie większej ilości biopaliw: szczególnie zachęcającą perspektywę stwarzał olej palmowy. Tym samym uznano uprawę palmy za zielony interes, dzięki któremu można zyskać certyfikaty redukcji emisji. Indonezja jest jednym z przykładów takiego „czystego przekrętu”: korporacje, które dostały pozwolenia na rozkręcenie zielonego biznesu olejowego, wykupywały tam lasy tropikalne, które następnie były niszczone pod uprawę palmy. Największe konsekwencje tych działań ponosi jednak lokalna ludność. Palmowy biznes spowodował ekologiczną, społeczną i kulturową katastrofę¹⁰. Kiedyś olej palmowy

Komentarz Think Tanku Feministycznego 2010

produkowany był wyłącznie do celów spożywczych i 83% oleju wytwarzanych było w Indonezji i Malezji. Jednak przy obecnej strategii UE (do 2020 roku ok. 10% pojazdów powinno być napędzanych biopaliwem) olej przestał być dobrem dostępnym dla lokalnej społeczności a stał się produktem eksportowym dla zasilania „czystych technologii” w Europie. Niektórzy lokalni aktywiści i aktywistki zwracają uwagę, że w pewnych przypadkach zagarniania ziemi pod uprawy, chodziło nie tyle o olej palmowy, co o zalegalizowaną kradzież drzew, wcinanych pod uprawę palmy. Do społecznej eksternalizacji kosztów takiej produkcji należą przede wszystkim przesiedlenia i odbieranie ludziom, którzy utrzymują się z rolnictwa, środków do życia. Natomiast ekologiczna eksternalizacja kosztów to zanikanie bioróżnorodności – wycinka odbywa się na terenach rezerwatów przyrody, gdzie żyją rzadkie gatunki roślin i zwierząt (jak np. orangutan). W dodatku wzrosła tam emisja dwutlenku węgla, m.in. z powodu wypalania lub osuszania torfowisk

Produkcja biopaliw nie zmniejsza zapotrzebowania na transport, na przykład długodystansowego transportowania żywności, natomiast sama w sobie wymaga wkładu zasobów: ziemi, wody, energii. Wraz z tworzeniem gigantycznych upraw monokulturowych, nie wdraża się równolegle bardziej zrównoważonych ekologicznie sposobów poruszania się, jak komunikacja zbiorowa. W tym kontekście bardzo wyraźnie widoczny jest upłciowiony i klasowy wymiar nowych, czystych technologii. Należałoby zapytać, kto w rzeczywistości skorzysta z hybrydowych samochodów, samolotów, czołgów czy okrętów. Innymi słowy, mając na uwadze cele, w jakich będzie produkowana czysta energia, trzeba także pomyśleć kto i dlaczego będzie z tego czerpał zysk. Jak pokazują powyższe przykłady, pozorne działania proekologiczne, nie są wprowadzane w celu realnej poprawy życia ludzi i w ogóle trwania eko-systemu. Dyskurs, który ustala politykę wobec zmian klimatycznych, często jest ślepy na bardzo proste i potrzebne rozwiązania dla ludności, takie, jak: dostęp do płodnej ziemi, dobrej irygacji oraz do wody pitnej, a więc środków do życia. Brak jest rzeczywistych, strukturalnych rozwiązań¹¹.

Następnym zobrazowaniem mechanizmów „węglowego przekreślenia” oraz przekładania ekologicznej i społecznej odpowiedzialności za zmiany klimatu na lokalną ludność jest sytuacja w Kostaryce, gdzie ok. 25 % powierzchni lasów zostało przeznaczonych na sekwestrację CO₂, eufemistycznie zwanych „strefami konserwacji” (*conservation zones* lub

Komentarz Think Tanku Feministycznego 2010

carbon sinks). Ten „czysty projekt” z kolej był zainicjowany przez rząd Kanady we współpracy z WWF (World Wildlife Fund).

Inny przykład pochodzi z Boliwii i dotyczy tzw. projektu Noel Kempff, gdzie trzy korporacje produkujące energię „podjęły się” odtworzenia a następnie chronienia parku przez 30 lat. W zamian za to, co roku dostają pozwolenie na określoną ilość produkcji CO₂. Jest to jeden z bardziej znanych projektów tzw. „avoided deforestation” [uniknięcie wycinki] – las jest chroniony finansowo, na czym rzekomo ma korzystać lokalna ludność. Na złe i genderowo prześlępione dostosowania do kryzysu klimatycznego zwraca uwagę Emily Boyd. Na podstawie badań przeprowadzonych właśnie w społeczności, wśród której odbywa się projekt Noel Kempff, Boyd pisze, iż mechanizmy używane w ramach takich projektów nie są płciowo uwrażliwione, tym samym korzystają z nich – jeśli w ogóle – lokalni mężczyźni, chwilowo zatrudniani przy projektach. W dodatku CDM nie przynoszą realnej zmiany strukturalnej, czyli emancypacji kobiet, w znaczeniu niezależności w dostępie do zasobów i wiedzy¹². W tym wypadku ta „zielona inwestycja” jest kolejnym finansowym produktem, który nie chroni w rzeczywistości lokalnego ekosystemu, lecz maksymalizuje zysk wielkiego, energetycznego biznesu, przede wszystkim dlatego, że ekologiczne wyzyskiwanie może być przeniesione z jednego terenu na inny – taki, który nie jest np. monitorowany albo objęty regulacjami klimatycznymi¹³.

Te wszystkie przykłady łączy logika maksymalizacji zysku. Kryzys klimatyczny zostaje zatem włączony do globalnej gospodarki – wcielony i oswojony, przestaje być postrzegany jako zagrożenie, a staje się możliwością dla stworzenia nowych finansowych produktów¹⁴. Podsumowując powyższe wnioski można stwierdzić, iż: proces wdrażania zmian, które mają na celu zastopować kryzys klimatyczny, odbywa się w sposób autorytarny, pomiędzy rządzącymi, nad głowami lokalnych społeczności i bez wykorzystania ich wiedzy i technologii, a przede wszystkim bez uwzględnienia ich doświadczeń. Innymi słowy, nowe technologie są niewrażliwe na swoiste sprzężenie mechanizmów rynkowych ze społecznymi nierównościami. Nie da się natomiast reagować na współczesne zaburzenia klimatyczne bez strukturalnej zmiany pozycji kobiet – systemowe zmiany wobec natury muszą nierozzerwalnie łączyć się z systemowymi zmianami wobec relacji płci. Po trzecie, i co chyba najważniejsze, wdrażane projekty są w efekcie szkodliwe dla ludzi i otoczenia, prowadzą do pogłębienia się

Komentarz Think Tanku Feministycznego 2010

ekologicznej dewastacji środowiska, a zatem są zaprzeczeniem idei działania na rzecz dobra wspólnego – jakim jest klimat, podobnie jak: woda, powietrze i inne naturalne zasoby.

Podsumowując, potrzebna jest szersza refleksja nad tym, w jaki sposób opiekuńcza praca kobiet jest powiązana z ochroną środowiska - z odtwarzaniem zasobów naturalnych. Podstawą naszego życia jest praca opiekuńcza, którą inni/e wykonują wobec nas, a także zasoby naturalne, dzięki którym sprawowanie tej opieki jest w ogóle możliwe. Wyłonienie takiej relacji stawia na głowie dotychczasowe strategie „ratowania” planety, sprawia, że staje się widoczne to, co przemilcza dominujący dyskurs klimatyczny. Mamy do czynienia z działaniami krótkowzrocznymi, które niczego nie naprawiają, a mogą przyczynić się do wyniszczenia życia w ogóle.

¹ http://unfccc.int/files/meetings/cop_15/application/pdf/cop15_cph_auv.pdf data dostępu: 6.01.2010.

² Punkt 7 *Copenhagen Accord*.

³ Można także dodać, że czasem ten argument jest używany w języku ekologii w zupełnie inny sposób: zagrożenia dla roślin i zwierząt wypierają debatę o zagrożeniach dla ludzi – co separuje oba problemy i tworzy binarny obraz rzeczywistości, w którym natura jest przeciwstawiana kulturze.

⁴ Karen L. O’Biern, Robin M. Leichenko, *Winners and Losers in the Context of Global Change*, “Annals of the Association of American Geographers”, 93(1), Oxford-Malden 2003, s. 93.

⁵ Na temat mechanizmu cap-and-trade, czyli ograniczania i sprzedawania emisji zob. film *The Story of Cap and Trade* zrobiony przez Annie Leonard, <http://storyofstuff.com/capandtrade/>, data dostępu: 5.01.2010.

⁶ Firmy wybierają najtańsze sposoby, by zredukować emisję gazów lub otrzymywać dodatkowe pozwolenia na produkcję CO₂, którymi potem mogą handlować (jako swoistą wartość dodatkową). Korporacje inwestują w określone Mechanizmy Redukcji Rozwoju tam, gdzie będzie to najtańsze (czyli na globalnym Południu) i zyskują kredyty – Certified Emission Reductions, ale swoje produkty sprzedają po takich cenach, jakby redukcję emisji przeprowadzili w sposób najdroższy, zarabiając jeszcze więcej na dodatkowych opłatach ze strony konsumentów. Największa porażka handlu emisjami tkwi w samych projektach CDM, które nie prowadzą w ogóle do redukcji emisji, a działają – poprzez ślepotę klasowo/rasowo/genderową – na niekorzyść lokalnych społeczności i środowiska. Zob. Tamara Gilbertson, Oskar Reyes, *Carbon Trading, How it works and why it fails*, “Critical Currents”, nr 7, Uppsala, listopad 2009; *Cap and Trade, Fact Sheet 1*, Carbon Trade Watch, a Project of the Transnational Institute, www.carbontradewatch.org, grudzień 2009, data dostępu: 5.01.2010.

⁷ Zauważając, że prawa do emisji nie są prawami do oczyszczania, lecz do zanieczyszczania powietrza Achim Brunnengräber pisze, że za pierwszym razem prawa do emisji gazów rozdane były za darmo, co w efekcie przyczyniło się do zysku producentów energii o ok. 6-8 miliardów euro właśnie w związku z przerzucaniem kosztów na gospodarstwa domowe. *Kyoto’s ‘flexible mechanisms’ and the right to pollute the air*, “Critical Currents” nr 6, Uppsala październik 2009, ss. 26 – 33.

⁸ Asoka Bandarage, *Women Population and Global Crisis*, London-New Jarsey, Zed Books 1997, s. 255.

⁹ Wywiad pochodzi z artykułu Patricka Bonda i Rehany Dada, *A death in Durban: Capitalist patriarchy, global warming gimmickry and our responsibility for rubbish*, <http://www.thecornerhouse.org.uk/pdf/document/BondDada.pdf>, 2007, data dostępu: 17.01.2010.

¹⁰ Źródła:

<http://www.storyofstuff.com/capandtrade/about.php>;

http://www.guardian.co.uk/environment/2007/apr/04/energy_indonesia, data dostępu: 13.01.2010.

¹¹ Jak pisze Fatma Denton ważne jest, by międzynarodowe struktury potrafiły ocenić wkład pracy kobiet i mężczyzn z globalnego Południa oraz płciowy podział pracy na Południu, gdyż to pokazuje, w jaki sposób zmiany klimatyczne dotkną określone kategorie osób, *Climate change, vulnerability, impacts and adaptations. Why does gender matter?*, [w]: Rahel Masika (red.), *Gender, development, and climate change*, Oxfam Publishing 2002.

¹² *The Noel Kempff project in Bolivia: gender, power and decision making in climate mitigation*, [w]: Rahel Masika (red.), *Gender, development, and climate change*, Oxfam Publishing 2002.

¹³ Taki mechanizm jest nazwany *carbon leakage* [wyciekami]. Poza wyciekami istnieje bardzo realne niebezpieczeństwo, że takie działania wcale nie ograniczają emisji gazów cieplarnianych – a nawet ją wzmagają poprzez nadwyżkę certyfikatów na rynku handlu emisjami (firmy mają większe limity niż w rzeczywistości potrzebują). Społeczne ruchy ekologiczne, przede wszystkim te związane z monitorowaniem projektów w ramach CDM lub REDD (Reduction Emission from Deforestation and forest Degradation), zwracają uwagę na różne niebezpieczeństwa w zbyt prostych strategiach przełożenia ochrony lasu na redukcję emisji – zwłaszcza, jeśli w grę wchodzi pozwolenia na produkowanie CO₂ przez tych, którzy płacą za ochronę lasu. <http://www.greenpeace.org/raw/content/international/press/reports/carbon-scam-noel-kempff-carbo.pdf>, data dostępu: 19.01.2010. Tamara Gilbertson, Oskar Reyes, *Carbon Trading, How it works and why it fails*, “Critical Currents”, nr 7, Uppsala, listopad 2009.

¹⁴ O internalizacji kryzysu ekologicznego piszą Tazio Mueller i Alexis Passadakis, *Green capitalism and the climate: It’s economic growth, stupid!*, [w:] „Critical Currents”, nr 6, Uppsala październik 2009, ss. 54 – 61.